

Jak uwodzili Bogowie?

OSOBY:

LUDWIK

PONZO - kolega LUDWIKA

JULIA - słynna aktorka filmowa

WANDA i STEFAN - rodzice LUDWIKA

NAUCZYCIEL TAŃCA

PSYCHOTERAPEUTKA

BLACHARA

TRENER UWODZENIA

PIJACZKA

WYDAWCA

KSIĄDZ

REŻYSERKA CASTINGU

SĄSIADKA

Oraz: KURSANCY z nauki tańca, PACJENCI z psychoterapii grupowej, KURSANCY z kursu uwodzenia, ŻAŁOBNICE z pogrzebu, WIERNI z odnowy w Duchu Świętym, REŻYSER REKLAMY, AKTOR

Uwaga: aktorzy mogą grać po parę postaci. Na przykład: aktorka może grać JULIĘ, PSYCHOTERAPEUTKĘ, BLACHARĘ i PIJACZKĘ, a aktor NAUCZYCIELA TAŃCA, TRENERA UWODZENIA, WYDAWCĘ i REŻYSERA REKLAMY.

SCENA 1

PONZO, LUDWIK

Siłownia. Dwie ławeczki, jedna na sztangę, druga na hantle. LUDWIK ubrany w brzydki dres zakłada duży ciężar na sztangę, kładzie się do wyciskania. PONZO w modnych sport ciuchach zakłada firmowy skórzany pas dla ciężarowców, ochraniacze na dłonie. Popija izotoniczny płyn z bidonu. PONZO długo rozgrzewa się. Są na lekkim kacu.

PONZO: Co tak mało?

LUDWIK: Jeszcze mam kaca.

LUDWIK lekko wyciska.

PONZO: Kaca? Niemożliwe. Myślałem, że umrę z nudów na tej imprezie.

LUDWIK: Też nie bawiłem się najlepiej.

Zmieniają się. PONZO zmniejsza ciężar.

PONZO: Myślałem, że zaliczyłem cztery panny, a okazało się że tylko trzy.

LUDWIK: Ile?

PONZO kładzie się na ławeczce.

PONZO: Myślałem, że puknąłem cztery, ale ta czwarta okazała się jedną z tych trzech wcześniejszych. Stała tyłem.

PONZO z ledwością wyciska.

PONZO Cholera, źle złapałem! Powiedziałem już wszystkim znajomym, że były cztery. Mam kaca, ale moralnego. Nie lubię oszukiwać przyjaciół.

LUDWIK: Popsułeś sobie statystyki, co? Nikomu nie powiem.

PONZO: Bo nie masz komu.

LUDWIK zakłada jeszcze większy ciężar.

PONZO: Co ty robisz? Tylko małe obciążenia sprawdzają się w treningu siłowym. One aktywizują uśpione włókna mięśniowe.

LUDWIK: Aha.

PAN PIF PAF

LUDWIK lekko wyciska duży ciężar.

PONZO: Ludwik. Tak niczego nie osiągniesz.

Pauza.

PONZO: A tobie jakoś poszło? Zapuściłeś swój mały batyskaf w jakąś morską szczelinę?

Pauza

LUDWIK: Mam przerwę techniczną.

PONZO: Przecież co chwilę poznawałem cię z jakąś dupą!

LUDWIK: One wszystkie były naćpane!

PONZO: I o to chodziło.

LUDWIK: Nie chce o tym rozmawiać.

PONZO ćwiczy na hantlach rozpiętki. Ludwik robi przysiady ze sztangą.

PONZO: Na miejscu twojego penisa to bym cię zaskarżył! Jak nie znajdziesz sobie dziewczyny to pewnego dnia obudzisz się zjadając zwłoki jakiejś małej dziewczynki podobnej do tej, z którą bawiłeś się kiedyś w piaskownicy.

LUDWIK: Myślisz, że nie próbowałem? Ale jak to sobie wyobrażasz, że wyjdę na ulicę i co? Gdzie ja pójdę, co ja powiem?

PONZO: To, co wszyscy - że jesteś królem wszechświata, masz plany, ambicje, perspektywy, że wiele osiągniesz, że już to masz - poczucie humoru, pieniądze. Nawet jak nie masz, to mów że to masz. Każda przez pierwszy tydzień ci uwierzy, bo każda chce uwierzyć.

LUDWIK: Może i tak. Tylko gdzie ja kogoś poznam. Na dyskotecę, w pubie, w pracy?

PONZO: Tylko nie w pracy.

LUDWIK: To gdzie?!!! Może w Internecie? Umawiasz się i nikt nie przychodzi, albo przychodzi. Tyle że ekipa TVN 24, i robi z ukrytej kamery program o nieudacznikach.

LUDWIK zaczyna szybko skakać na skakance. PONZO zakłada rękawice.

PONZO: Mogę cię przytulić.

LUDWIK: Odczep się. Chcę być sam.

PONZO: Come on, bitch!!! Idziemy na miasto, zapolować na kobiety.

PAN PIF PAF

LUDWIK: To nie wyjdzie. Wracam do domu.

LUDWIK zaczyna się ubierać. PONZO walczy z cieniem.

PONZO: Kiedy ostatnio miałeś jakąś dupę?

LUDWIK: I co chcesz mi udowodnić?

PONZO: Musisz poznać dziewczynę póki masz zęby, włosy i mięśnie.

PONZO patrzy na siebie z dumą i spina mięśnie klatki piersiowej.

PONZO: Za dużo naczytałeś się o szczęściu. Nie szukaj szczęścia tylko znajdź sobie kobietę. Każdy myśli, że jeśli będzie cierpliwie czekał, to dostanie coś wyjątkowego od życia. Trzeba szczęściu dopomóc.

LUDWIK: Ale gdzie mamy iść?

PONZO: Jak to gdzie - na miasto. Zaszaleć. Wystarczy być tajemniczym. Im mniej mówisz tym lepiej.

PONZO zaczyna atakować otwarte, podniesione dłonie LUDWIKA.

LUDWIK: Ale chyba nie będziemy tańczyć?

PONZO: Zdradzę ci tajemnicę dobrego tancerza. Im mniej się ruszasz tym lepiej to wygląda.

PONZO niezdarnie uderza

LUDWIK: Coś w tym jest.

PONZO: No, no, no.

PONZO odkłada rękawice, zaczyna się przebierać. LUDWIK zakłada płaszcz.

LUDWIK: Jesteś pewny, że wyglądam tajemniczo?

PONZO: Jak Batman na pierwszej randce.

SCENA 2

PONZO, LUDWIK.

Jadą samochodem, LUDWIK przykłada łód do oka.

LUDWIK: Nie cierpię klubów. Po prostu nie cierpię.

PONZO: Kto mógł przewidzieć, że ta laseczka to jakiś koks z długimi włosami.

LUDWIK: Odwieź mnie do domu.

PONZO: Teraz wyglądasz jak ten pies ze 101 dalmatyńczyków. To rozczuła kobiety.

LUDWIK: Te do 13 roku życia.

PONZO: Może klub to nie był najlepszy pomysł, ale spokojnie. Zaraz zaaranżujemy romantyczne spotkanie. Potracimy jakąś piękną panią, a potem zabierzemy do domu i opatrzymy jej rany.

LUDWIK Nie!!! Co ty robisz!!!

PONZO O ta. Widzisz? Zaraz będzie twoja.

LUDWIK Nie! Ponzo nie!

PONZO potracza JULIĘ na pasach.

SCENA 3

PONZO, LUDWIK, JULIA

Ulica

LUDWIK: Ona nie żyje.

PONZO: Na pewno nic jej nie jest.

LUDWIK: Jesteś chory psychicznie.

PONZO: Stary! tylko popatrz. Ale ci się trafiło.

PAN PIF PAF

LUDWIK: Trzeba zadzwonić po karetkę.

PONZO :Karetka jest w twoich ustach. Zrób jej sztuczne oddychanie.

LUDWIK: Przestań, jadłem rybę.

PONZO: Jej to nie robi różnicy. No dajesz. I zabieramy zdobycz do wigwamu.

LUDWIK pochyla się i robi usta usta.

LUDWIK: Zaczęła oddychać.

PONZO: To musi być miłość.

LUDWIK: Czy to nie jest ta słynna aktorka?

PONZO: Faktycznie. Mówiłem że z Ponzem nie zginiesz.

LUDWIK: Powinniśmy ją odwiedzić do domu.

PONZO: Nie psuj zabawy. Ona też jest samotna ... świat wielkich pieniędzy, ludzi sukcesu, zagranicznych wycieczek. Tam nie ma miejsca na uczucia. Możesz jej dać coś wyjątkowego.

LUDWIK: Ale co?

PONZO Lepiej nie pytaj. Po prostu jej to daj.

SCENA 4

PONZO, LUDWIK, JULIA

Mieszkanie LUDWIKA

JULIA budzi się.

JULIA: Gdzie ja jestem? Kim ja jestem? Dlaczego mam w ustach posmak ryby?

PONZO: *(na stronie)* O dobrze, Ludwik dziewczyna jest pogubiona. Nie może się odnaleźć. Bierz ją.

PONZO: *(do Julii)* Nie za dużo pytań jak na jeden raz?

JULIA: Co się ze mną stało?

LUDWIK: Miałaś wyp ...

PAN PIF PAF

PONZO zatyka usta LUDWIKOWI

PONZO: Wyp ... rawić urodziny. Ale szybko się upiłaś. Wszyscy goście poszli, tylko ja zostałem i twój chłopak ... Ludwik.

LUDWIK: *(na stronie)* Zwariowałaś?

PONZO: *(na stronie)* To twoja szansa.

JULIA: On jest moim facetem? Jesteś tego pewien?

PONZO: Oczywiście że jest pewien. W życiu nie spotkałem pewniejszego faceta.

JULIA: Ja tu mieszkam? W takiej norze?

PONZO: To artystyczny nieład. Ludwik pisze.

JULIA: Tak?

PONZO Powiedz jej Ludwik.

LUDWIK: Zajmuję się ed ...

PONZO: Kompleksem Edypa. Obecnie pisze esej o współczesnej psychiatrii. Typowy intelektualista, który zna wszystkich i wszystko przeczytał.

JULIA: To dlaczego nic nie mówi?

PONZO: On ma taką pozycję, że już nie musi mówić. Mówią za niego inni - krytycy, przyjaciele. I oczywiście jego książki.

JULIA: A kim ja jestem?

PONZO: Pani jest nieco w cieniu. Nie wychodzi pani z domu. Nie ma przyjaciół. Niczym się nie interesuje. Nie utrzymuje kontaktów z rodziną. Całym pani życiem jest Ludwik. Dba pani o niego, kąpie, jest pani na każde jego skinienie. I co najważniejsze - lubi to pani. Bardzo to pani lubi.

JULIA: Ale on mi się nie podoba. Jak mogłam z nim być?

PONZO: Przecież pani szaleje za jego wnętrzem. A Woody Allen - czy on może się podobać?

JULIA: Ale on jeszcze nic nie powiedział.

PONZO: Wszystko we właściwym czasie. To co, zostawiam was samych gołąbeczki.

JULIA: Gdzie ja jestem? Kim ja jestem? Dlaczego mam w ustach posmak ryby?

PONZO: *(na stronie)* Ludwik. Ona ma zaburzenia pamięci krótkotrwałej. Pamiętasz „Dzień Świstaka”? Każdego dnia się budzisz i możesz ją na nowo podrywać. Tego nie da się spieprzyć.

SCENA 5

LUDWIK, PONZO, JULIA

Mieszkanie LUDWIKA.

LUDWIK: Ponzo. Ona jest najlepszą rzeczą, która mnie w życiu spotkała. Może poza śmiercią dziadka. Dostałem wtedy niezły spadek.

PONZO: Aaaaaaaa!!! Nie poznaję kolegi. Pies na baby. Waruj Ludwik, waruj. I co? Jaka jest w łóżku?

LUDWIK: Tego akurat nie wiem, ale mówiła mi, że bardzo dobra.

PONZO: Coooo?

LUDWIK: Myślisz, że nie próbowałem. Może nie uprawiamy seksu, ale dużo o nim rozmawiamy.

PONZO: Odbiło ci!

LUDWIK: A co miałem robić!? Jak jej powiedziałem, że jest erotyczną tancerką go go, to zgodziła się zatańczyć, ale tylko za kasę. Chciała więcej niż mam. Innym razem wmówiłem jej, że jest nauczycielką Kamasutry to kazała mi się rozciągać. Do tej pory nie mogę siadać. Przecież nie wszystkie związki opierają się na seksie.

PONZO: A na czym?

LUDWIK: Nie wiem na czym. Nigdy nie byłem w związku. Ale przynajmniej nie jestem sam. To się liczy.

JULIA wchodzi

JULIA: Ty skurwielu!

Rzuca w LUDWIKA paczkę. Wypada TongeSaw - piła języczkowa do pieszczona technaczki .

JULIA: Co jeszcze zamówiłeś? Kaganiec?

PONZO: Miło cię widzieć.

PAN PIF PAF

JULIA Zamknij dupę! Zaskarżę was chujki pierdolone. Pójdziecie siedzieć! Listonosz mnie poznał. Już się domyślacie?

Pauza

JULIA: Jestem najślawniejszą aktorką w Europie, a siedziałam w tej norze cały miesiąc wachając smrody jakiegoś nieudacznika. Teraz już wiem czemu nie ma tu luster, telewizora, Internetu, a okna są zakratowane. Nic dziwnego, że nikt cię nie chce. Rzygać mi się chce na twój widok. Wolałabym to zrobić z nogą taboretu niż z tobą.

PONZO: Uuuuu. Powiedziałaś jej.

JULIA: Ty pieprzony kłamco! W więzieniu nauczą cię prawdziwej miłości.

JULIA wychodzi.

PONZO bierze TOUNG SAW

PONZO: Co Ludwiczku? Nie chce ci się przemęczać. *(włącza)* Mój leniuszku.

LUDWIK: Nic nie mów. To przez ciebie. Pójdziemy siedzieć.

PONZO: Nigdzie nie pójdziemy. Chyba że w górę. Nagrałem waszą rozmowę na komórkę. Zastraszymy ją, że puścimy to w Internecie. Zrobimy jej wstyd. Wszyscy pomyślą: Boże! z kim ona mieszkała. Będzie mogła grać tylko w erotycznych filmach science fiction. Jej kochankami będą goście pokroju Chubbaki.

LUDWIK: Ale zabawne.

PONZO: Dodaję ci otuchy. Musisz zmienić środowisko, spróbować czegoś nowego. Zabieram cię na kurs tańca.

LUDWIK: Nienawidzę tańczyć.

PONZO: To nie ma nic do rzeczy.

LUDWIK: Nienawidzę tańczyć. Skończyłem z kobietami.

SCENA 6

LUDWIK, TRENER, kursanci, potem PONZO

Sala gimnastyczna do kursów tańca. LUDWIK nie może znaleźć nikogo do pary. Tańczy z NAUCZYCIELEM TAŃCA.

NAUCZYCIEL TAŃCA: Zmiana w parach. (*LUDWIK zostaje znowu bez pary*). Hełoł ... znowu muszę zatańczyć z Ludwikiem. Nie róbcie mi tego.

(*NAUCZYCIEL TAŃCA zakłada fartuch*)

LUDWIK: Po co panu ten fartuch?

NAUCZYCIEL TAŃCA: Taniec to ruch, światło, życie

LUDWIK: Tak czuję to!!!

NAUCZYCIEL TAŃCA: Ale taniec jest również niehigieniczny. Nie chce aby pan poplamiał mi kostium.

Tańczą.

NAUCZYCIEL TAŃCA: Zmiana partnerów.

NAUCZYCIEL TAŃCA podstawia nogę KURSANTOWI, który biegnie do pięknej blondynki.

NAUCZYCIEL TAŃCA : (*na stronie do LUDWIKI*) Bierz ją, biegnij.

LUDWIK: Mogę z tobą zatańczyć?

KURSANTKA: Skoro już musisz.

LUDWIK Wiesz, pracuję w wydawnictwie.

KURSANTKA: Możesz mi nie deptać po nogach?

LUDWIK: Nie chciałem... i wydajemy tam książki ...

KURSANTKA: Kopnąłeś mnie w brzuch. Jestem w ciąży kretynie.

NAUCZYCIEL TAŃCA : Zmiana par. Teraz cza - cza. Pamiętajcie zmysłowo.

(*NAUCZYCIEL TAŃCA psika gazem w oczy KURSANTA, który podchodzi do partnerki, w kierunku której zmierza również LUDWIKI*.)

PAN PIF PAF

KURSANT: O Boże! Moje oczy!

NAUCZYCIEL TAŃCA : Odwróciłem jego uwagę. Robisz postępy Ludwik. Ćwicz.

(LUDWIK podchodzi do atrakcyjnej brunetki.)

LUDWIK: Pracuję w wydawnictwie „Szczęśliwa Gwiazda”.

KURSANTKA: Mógłbyś mi zdjąć rękę z twarzy?

LUDWIK: Przepraszam i ... wydaję książki.

KURSANTKA: A wydajesz książki o tym jak się zamknąć?

LUDWIK: No nie.

KURSANTKA: To może najwyższy czas.

NAUCZYCIEL TAŃCA : Stop! Słuchajcie. Wiemy po co tu przyszliście. Nie chodzi o taniec. Wszyscy szukają miłości. Nie ma w tym nic złego, więc przerwijmy ten żaloszny krąg samotności. Nie oszukujmy się. Kto się komu spodobał - możecie wreszcie pogadać. Zobaczymy się za tydzień.

(LUDWIK zostaje sam. Nagle zauważa obok siebie samotną kobietę. Kiedy się do niej zbliża ta w desperacji uderza głową w ścianę.)

KURSANTKA: Chyba złamałam nos. Muszę iść na pogotowie.

NAUCZYCIEL TAŃCA: Nie martw się Ludwik. Po prostu musisz ćwiczyć więcej niż inni. Masz tu fantom.

(LUDWIK tańczy z lalką, której migają na czerwono oczy i mówi: Kocham cię, jak klepnie się ją w plecy.)

Wchodzi PONZO

PONZO: Chyba na ciebie leci.

Pauza.

PONZO: Stary!!! Zapłaciłeś 1500 PLN za ten kurs. Możesz się ponizać w domu za darmo.

LUDWIK: Chyba naprawdę potrzebuję pomocy.

SCENA 7

LUDWIK, PSYCHOTERAPEUTKA, PACJENCI.

Gabinet psychoterapii.

PSYCHOTERAPEUTKA: Dzień dobry. Dziś jest szczególny dzień. Mamy nowego członka. Przywitajcie go oklaskami.

(niechętnie oklaski)

PSYCHOTERAPEUTKA : Bardzo się cieszymy, że tu z nami jesteś Ludwiku. Powiedz nam o sobie kilka słów.

(LUDWIK opowiada, a ludzie potwornie się męczą. Jeden z PACJENTÓW gra na komórce w jakąś hałaśliwą gierkę, inny dłubie w paznokciach, jakaś PACJENTKA poprawia sobie makijaż.)

LUDWIK: Czuję się samotny, bo nie umiem nawiązać kontaktu z kobietami. Nawet zwierzęta mnie nie lubią, a dzieci płaczą gdy się do nich uśmiecham. Mam niską samoocenę, lekką nadwagę, łysieję i posiadam naturalny talent do psucia relacji. Po prostu mówię zawsze niewłaściwe rzeczy w niewłaściwym momencie. Cuchnie mi z ust kiełbasą. Nie jem kiełbasy i to jest najdziwniejsze. Po prostu nią pachnę. To nie działa na kobiety. Chyba muszę pojechać do kraju gdzie panuje głód. Gdzie są same głodne kobiety. Tak mówi mój ojciec.

PSYCHOTERAPEUTKA : Akceptujemy cię Ludwiku. Takim jaki jesteś. Ale szczerze mówiąc ... mógłbyś się trochę zmienić.

LUDWIK: Chciałem jeszcze powiedzieć, że pracuję w wydawnictwie, redaguję książki o sukcesie i samorozwoju, ale też nie unikam ...

PSYCHOTERAPEUTKA : To wspaniale, ale już cię zaakceptowaliśmy.

LUDWIK: Aha.

PSYCHOTERAPEUTKA : A teraz ty Marianno, opowiedz nam o swojej arachnofobii. Czy widok męskich, owłosionych nóg, wciąż budzi twój niepokój?

SCENA 8

LUDWIK, PONZO

Mieszkanie LUDWIKA.

LUDWIK: Rozumiesz? Nawet na tej cholernej psychoterapii mnie nie słuchali.

PONZO: Nie wiedziałaś, że o cierpieniu należy opowiadać ciekawie? Z rozmachem.

LUDWIK: Na przykład.

PONZO: Co masz na swoich półkach? Kępiński, Jaspers, Cioran, Fromm.

LUDWIK: Podaj Jaspersa.

PONZO bierze z półki.

PONZO: „Całe istnienie jest nieustannym końcem”. Niezłe, co? Brzmi jak twoje motto życiowe.

LUDWIK: Podaj lepiej Kępińskiego.

PONZO: Co my tu mamy? To nie, to nie, to nie to. O! Mam „Im większe w człowieku wewnętrzne rozbitcie, poczucie własnej słabości, niepewności i lęk, tym większa tęsknota za czymś, co go z powrotem scali, da pewność i wiarę w siebie”. To jest to stary. Będziesz gwiazdą tej psychoterapii.

LUDWIK: Jeszcze Cioran.

PONZO: Strzał w dziesiątkę. „Jak dotąd, dałem tylko jeden dowód odwagi: nie zabiłem się”.

Widzisz Ludwik. Jest coś o tobie.

LUDWIK: Ehe.

PONZO: Na tych Rumunach zawsze można polegać. I na końcu Fromm. On najbardziej wierzył w ludzi: „Społeczeństwo produkuje mnóstwo bezużytecznych rzeczy i w tym samym stopniu wielu bezużytecznych ludzi”.

LUDWIK: Łapię ten klimat, ale czuję że muszę nad tym posiedzieć.

PONZO: Może jak poczytasz coś o nieszczęściu to faktycznie coś osiągniesz. Wiesz ile gorących dupeczek przecieka ci przez palce. Taka psychoterapia to kopalnia damskich serc. Nie zawieź mnie stary.

PAN PIF PAF

SCENA 9

LUDWIK, PSYCHOTERAPEUTKA, PACJENCI.

Gabinet psychoterapii. LUDWIK opowiada. Wszyscy zasłuchani. Niektórzy z PACJENTÓW ocierają łzy. Inni ze szklistymi oczami patrzą na niego w zachwycie.

LUDWIK: Jestem jątrzącą się raną, pękniętym naczyniem, pustym oczodołem samej śmierci. Jestem ptakiem, któremu wciąż wyrastają kikuty miast skrzydeł. To, czego doświadczałem jako siebie, co nazywałem sobą - umarło. Jak nienarodzone w brzuchu dziecko. Wciąż szukam ludzi, potrzebuję ich. Ale jestem jak King Kong; pragnąc ich pogłaskać, miażdżę ich w palcach. Chcąc im otrzeć łzy - zdzieram twarze.

PSYCHOTERAPEUTKA : Jeszcze, jeszcze...

LUDWIK: Jestem zgliszczami Europy, ruiną, traumą, nie zagojoną pamięcią. Moja psychika jest oświęcimskim dołem, pełnym ciał, których nie da się przemilczeć ani też zakopać. Wyptywają z każdej dziury, z każdego pora skóry. To ja - Jurgen Stroop! Człowiek, który nie rozumie swojej winy, dlatego nie może odbyć kary. Ukażcie mnie. Moja depresja jest głęboka, jak przebity bok Zbawiciela. Włóżcie tu palce!!!

Wszyscy płaczą. Nie starcza chusteczek.

KURSANTKA: Bardzo ci dziękuję. Myślałam że jestem zagubiona, ale ty jesteś bardziej zagubiony. Dzięki tobie zrozumiałam z kim nie chcę się spotykać. Jesteś zbyt wrażliwy. Nie wytrzymałabym z tobą.

PSYCHOTERAPEUTKA: Ludwiku. To było piękne i przejmujące. Obudziłeś moje najskrytsze lęki, fobie, kompleksy, nerwicę kompulsywną. Wszystko to, co starałam się zapomnieć latami. One, jak żywe, stanęły mi przed oczami. Nie przychodź tu więcej.

LUDWIK Ale ...

PSYCHOTERAPEUTKA : Nie przychodź tu więcej.

SCENA 10

LUDWIK, STEFAN i WANDA (rodzice LUDWIKA)

Mieszkanie LUDWIKA. Rodzinny obiad.

STEFAN: Jak ci idzie?

LUDWIK: Dużo pracuje, nieźle mi idzie. Mamy teraz fantastyczną sprzedaż. Nie uwierzycie ilu ludzi dzisiaj potrzebuje pomocy, motywacji. Są tacy zagubieni.

STEFAN: A co z tobą?

LUDWIK: O co ci chodzi tato?

WANDA: Synu, kiedy przedstawisz nam swoją narzeczoną?

LUDWIK: A po co narzeczoną? Przecież pracuję w wydawnictwie.

STEFAN: A po co, a po co. Studiowałeś. Nauka - rozumiem, potem pracowałeś - rozumiem. Ale teraz? Masz 33 lat. Nie rozumiem.

LUDWIK: A co tu rozumieć tato? To jest moje życie i kieruję nim jak chcę.

STEFAN: Ponzo nam wszystko powiedział. Chcemy ci pomóc. Kochamy cię.

LUDWIK: Co wam powiedział?

WANDA: Wszystko już postanowione. Omówiliśmy to z ojcem.

LUDWIK: Co omówiliście? Przecież wam już mówiłem. Pracuję w wydawnictwie. Wszystko jest dobrze.

STEFAN: Skończyłeś? Dlaczego nie masz dziewczyny?

LUDWIK: Tato! Nie będę tego dalej słuchał.

STEFAN: Postanowiliśmy z Wandą, że sfingujemy swój własny pogrzeb. Z pewnością wiele pięknych dziewczyn będzie cię chciało pocieszyć.

LUDWIK: To jakiś absurd.

WANDA: Nie próbuj nic zmieniać. Wybrałam piękną suknię na tą okazję. Dla ojca też jest ładny garnitur.

LUDWIK: Nie możecie tak po prostu sfigować pogrzebu.

STEFAN: Zapłaciliśmy za stypę, za księdza, za kaskaderów, którzy udawali wypadek, za zwłoki wykradzione z kostnicy, łąpówki dla lekarzy za sfałszowany akt zgonu. Nie możemy tego odwołać. Zapraszamy cię synu. To będzie jutro. Zachowuj się godnie i pamiętaj: weź ze sobą gumki.

OJCIEC podaje mu paczuszkę.

WANDA: Stefan, przestań.

STEFAN: Co ty taka cnotka. Oj, jak my z matką za nim się urodziłeś...

WANDA: Stefciu!

LUDWIK: Nie mogę tego słuchać.

STEFAN: Nie spóźnij się. My będziemy na pewno.

SCENA 11

LUDWIK, ŻAŁOBNICE

Kaplica. LUDWIK stoi przyjmując kondolencje.

ŻAŁOBNICA 1: Tak mi przykro. Twój ojciec był wyjątkowym człowiekiem. Miał w sobie to coś. I potrafił się tym dzielić. Pewnie dostałeś po ojcu w spadku to, co nosił w spodniach. Jeśli tak. Zobaczymy się wieczorem u ciebie.

LUDWIK: Eeeee ... no tak. W sumie. Tak.

ŻAŁOBNICA 2: Widzę, że jesteś taki smutny. Chyba mam coś co cię pocieszy.

LUDWIK: A co to takiego?

ŻAŁOBNICA 2: Nie dopytuj się głuptasie. Przyjdę wieczorem i pokażę ci, że śmierć jest tylko etapem. Po tym wszystkim zostaje tylko miłość. Zrobimy rekolekcje z miłości. Widzimy się dziś u ciebie.

ŻAŁOBNICA 3: To musiał być dla ciebie wstrząs.

LUDWIK: Ehe.

ŻAŁOBNICA 3: Słyszę, że odebrało ci głos. Ale ja wiem, jak go przywrócić. Jestem taką małą

piosenkarką, która lubi zaśpiewać do różowego mikrofonu. Będę.

ŻAŁOBNICA 4: Ludwiku. Wiem, że śmierć może być czymś bardzo przykrym, ale życie bywa jeszcze gorsze. Szczególnie twoje. Spróbuję cię rozweselić. Mam nadzieję, że masz poczucie humoru. Po pogrzebie zaczynamy terapię śmiechem.

LUDWIK: Ale ja już...

ŻAŁOBNICA 4: Spokojnie. Wszystkim się zajmę.

ŻAŁOBNICA 5: Ludwik...

LUDWIK: Nie. Nie chcę. Odejdź.

ŻAŁOBNICA 5: O co ci chodzi?

LUDWIK: Nie chcę! Nie dam rady ze wszystkimi naraz.

ŻAŁOBNICA 5: Chciałam tylko powiedzieć, że bardzo współczuję z powodu śmierci twojego ojca.

LUDWIK: Acha. Dlaczego nikt nie składa mi kondolencji z powodu śmierci matki?

ŻAŁOBNICA 5: Miałaś matkę? Twój ojciec mówił, że umarła dawno temu. W każdym razie dzisiaj o 19. 00

LUDWIK: Co o 19.00?

ŻAŁOBNICA 5: Powspominamy twojego tatę.

SCENA 12

LUDWIK, ŻAŁOBNICE

Mieszkanie LUDWIKA. Kobiety przychodzą po kolei.

ŻAŁOBNICA 1: Już podczas pogrzebu byłam podniecona. Nigdy czekanie nie było tak wyczerpujące.

LUDWIK: Może herbaty ...

ŻAŁOBNICA 1: Herbata może poczekać. Ja nie.

Rzuca się na niego. Całuje.

LUDWIK: Może kawy ...

Wchodzi ŻAŁOBNICA 2.

ŻAŁOBNICA 2: Jesteś taki sam jak twój ojciec.

ŻAŁOBNICA 2 daje mu w twarz.

ŻAŁOBNICA 1: Co ona tu robi?

ŻAŁOBNICA 2: Zrobił z nas idiotki. Pieprzony erotoman.

ŻAŁOBNICA 1: Wykapany tatuś.

Wchodzą Żałobnica 3,4,5

ŻAŁOBNICA 3: Jesteś kupą gówna Ludwik. Już nikt nie będzie mnie traktował jak szmatę.

ŻAŁOBNICA 4: Trzeba dać mu nauczkę.

ŻAŁOBNICA 5: Właśnie.

LUDWIK: Ale, ale...

ŻAŁOBNICA 2: Już nie zerżniesz żadnej Ali.

ŻAŁOBNICA 4: Wykastrujemy go.

ŻAŁOBNICA 3: Dajcie nóż.

ŻAŁOBNICA 2: O! Mam w torebce.

LUDWIK: To pomyłka!

ŻAŁOBNICA 1: Pomyłkę to masz w spodniach.

Kładą go siłą na łóżko. Zdejmują mu spodnie. Wchodzi PONZO.

PONZO: I mnie nie zaprosiłeś? Ludwik!!!

ŻAŁOBNICA 4: Wypierdalaj!

PONZO: Uuuu. Jedziemy na ostro.

ŻAŁOBNICA 2: Wypierdalaj! Będziesz następny. Ponzo?

PONZO: Gosia?

ŻAŁOBNICA 4: Ponzo!!!

PAN PIF PAF

PONZO: Ania?

ŻAŁOBNICA 3: Wiesz ile czekałam pod tym kinem?

ŻAŁOBNICA 2: Mówiłeś, że to kwestia paru dni. Miałeś ją zostawić.

ŻAŁOBNICA 5: Ty gnojku!!!

PONZO: Hania?

ŻAŁOBNICA 5: Teraz to pamiętasz moje imię?

Żałobnice rzucają się za PONZEM. PONZO wybiega.

SCENA 13

LUDWIK, wpada PONZO

Mieszkanie LUDWIKA.

PONZO: Kto to był Ludwik? Jakaś performerska grupa kastracyjna?

LUDWIK: Sam nie wiem. Przyplątały się.

PONZO: Ledwo uszedłem z życiem. Akurat po mieście szła bojówka konserwatystów. Wbiłem się w tłum i razem z nimi krzychałem: rodzina albo śmierć! Jedna z tych małpek nie dawała za wygraną i próbowała podjeść, ale obrzucili ją kamieniami z okrzykiem: ciąża albo piekło! Jak dostała kamieniem, to chyba zrozumiała, że każdy ma prawo do własnych poglądów.

LUDWIK: To w porządku.

PONZO: W porządku?! Prawie zrobiły z ciebie Kena, stary.

LUDWIK: Spieprzaj.

PONZO: Nie możesz zawieść swoich rodziców. Musisz być mężczyzną. Może jeszcze dziś...

LUDWIK: Wy i wasze głupie pomysły. Prawie straciłem jaja. Przez te twoje randki zostanę inwalidą wojennym. Chcę dożyć starości w spokoju.

PONZO: Dożyjesz. Załatwię ci świetną opiekę na wieczór, dziadku.

LUDWIK: Z kim mnie teraz umówisz? Z grabarzem?

PONZO: Nie. Z plutonem egzekucyjnym.

PAN PIF PAF

PONZO pokazuje zdjęcie na komórce.

PONZO: To blachara stulecia. Na pewno zaliczysz. Nawet nieboszczykowi by się udało. Jest jeden minus. Ma taki przebieg, że jak w nią będziesz wchodził uważaj, żebyś nie wpadł do środka. Dam ci na wszelki wypadek linę, czekan, raki i numer TOPRU.

LUDWIK: Nigdy w życiu się z nią nie spotkam.

SCENA 14

LUDWIK. BLACHARA

Mieszkanie LUDWIKA. Piją wino z kartonu.

BLACHARA: Bardzo smaczne to wino. Szczególnie, gdy się je pije.

LUDWIK: Aha. Słyszałem, że jak ma 200 lat to zamienia się w galaretę i można je kroić nożem.

BLACHARA: Czym się zajmujesz?

LUDWIK: Czekałem na to pytanie. Pracuję w wydawnictwie „Szczęśliwa Gwiazda”. Redaguję tam książki o psychologii sukcesu i samorozwoju.

BLACHARA: A osiągnąłeś sukces?

LUDWIK: Oczywiście. Przecież pracuję w wydawnictwie.

BLACHARA: Ja lubię książki, tylko nie lubię ich czytać.

LUDWIK: Mamy ze sobą wiele wspólnego. A ty co robisz?

BLACHARA: Maluję tipsy.

LUDWIK: To musi być ciekawe.

BLACHARA: Nigdy się nad tym nie zastanawiałam.

Pauza.

LUDWIK: Bardzo dobre to wino. Miałaś rację.

BLACHARA: Długa rozmowa mnie męczy. Wołałabym cię lepiej poznać.

(Dobiera się do niego. Rozbierają się. Całują. Ona siada na LUDWIKA. LUDWIK już ma w nią wejść i wtedy mówi:)

PAN PIF PAF

LUDWIK: To może napijesz się kawy, jak jesteś zmęczona.

BLACHARA: Ojej. Jak dbasz o mnie. Nikt nigdy mi nic nie dał. A ty chciałeś mi coś dać.

LUDWIK: Ja tylko...

BLACHARA: Nic nie mów. Wiem że chciałeś mi coś dać. Jesteś pierwszym facetem, który nie traktuje mnie jak rzecz. Nie chcesz mnie przerznąć tylko coś mi dać.

LUDWIK:.. Ja właściwie, nie do końca...

BLACHARA: Czuję jak związuje się między nami duchowa więź. Rznię się z kim popadnie. Dosłownie z każdym kto ma te kilka centymetrów w majtkach. Wsiadam na niego i robię to, do czego jestem stworzona. Wszyscy faceci mówili, że nigdy nie było im tak dobrze. Ale z tobą jest inaczej. Z tobą tego nie zrobię.

LUDWIK: Nie ma nic złego w wyrażaniu siebie. Nie musisz się zmieniać. Nie chcę cię ograniczać.

BLACHARA: Tak ładnie mówisz, nie chcę zniszczyć naszej duchowej więzi Ty pewnie też nie.

LUDWIK: No, w sumie, to bym chciał...

BLACHARA: Wiem czego chcesz. Widzę to w twoich oczach. Zrób mi tej kawy i odprowadź do domu. Czuję się przy tobie człowiekiem jakimś takim czy coś, ludzkim czymś, istotą ludzką. Bo ty jesteś dobry dla mnie.

SCENA 15

LUDWIK, PONZO

Mieszkanie LUDWIKA.

PONZO: I jak było mistrzu. Niezły worek do boksowania, co?

LUDWIK: Spadaj.

PONZO: Tak się wita starego przyjaciela, po najlepszym dmuchaniu życia.

LUDWIK: Nic nie było.

PONZO: To niemożliwe. Trafisz za to do Księgi Rekordów Guinnessa.

LUDWIK: Program o nieudacznikach mi wystarczy.

PAN PIF PAF

PONZO: Sam już nie wiem. Moje rady to za mało. Są ode mnie lepsi. Słyszałem o treningach uwodzenia. Poszukamy coś w Internecie.

LUDWIK: Nawet na to nie spojrzę.

PONZO: Po prostu siadaj.

LUDWIK: Co siadaj! Nie ma siadaj!

PONZO: Zaraz zmienisz zdanie.

PONZO włącza filmik.

(Wielki migający napis KURSY UWODZENIA. Zmysłowa muzyka a la Prince.)

TRENER UWODZENIA: Kolejny wieczór spędzony z kotem? Alkohol nie pomaga? Narkotyki też nie? Może miłość cię uleczy. Masz dość komedii romantycznych oglądanych w pojedynkę? Skończyły się baterie? Ludziom się nie kończą.

Wielki migający napis: PRZYJDŹ NA KURSY UWODZENIA. Znowu gra zmysłowa muzyka a la Prince.

Sala szkoleniowa TRENERA UWODZENIA.

TRENER UWODZENIA: Jeżeli chcesz zerwać z pornografią, zbudować prawdziwe relacje. Jeżeli nie chcesz, aby nawet psy patrzyły na ciebie z pogardą, przyjdź na mój kurs uwodzenia. Z ofiary stań się katem. Bądź jak Zeus, jak Apollo, jak Roman.

Wielki migający napis: PRZED KURSEM. Lato, park. Nieatrakcyjny facet w wieku czterdziestu lat, podchodzi do dwóch powabnych licealistek, siedzących na ławce. Mówi bezbarwnym głosem.

ROMAN: Cześć, jestem Roman. Która godzina?

Dziewczyny nie odpowiadają. Patrzą na niego z obrzydzeniem. Odchodzą z ławki.

Wielki migający napis: PO KURSIE. Lato, park. Nieatrakcyjny facet podchodzi do dwóch powabnych licealistek, siedzących na ławce. Mówi bezbarwnym głosem.

ROMAN: Cześć, jestem Roman. Która godzina?

DZIEWCZYNY: Och Roman.

Dziewczyny podchodzą do niego i głaszczą po klatce piersiowej. Jedna całuje Romana w usta.

Przebitka na salę szkoleniową TRENERA UWODZENIA

TRENER UWODZENIA: Poznasz techniki budowania więzi, miodopłynnego języka, budzenia pożądania.

PAN PIF PAF

Roman leży w łóżku z dwoma dziewczynami z parku.

ROMAN: Może wam opowiedzieć o moich karpiach. Mam staw za domem. Raz w roku czyszcę go z mułu.

DZIEWCZYNY: Och Roman.

ROMAN: Uwielbiam karmić je chlebem. Wtedy one z zadowolenia puszcją mi bąbelki.

Dziewczyny głaszczą i przytulają Romana.

DZIEWCZYNY: Och Roman.

ROMAN : A opowiadałem wam o stoncy którą mam w słoiku? Lubię patrzeć jak próbuje wyjść ze słoika.

Dziewczyny są jeszcze bardziej rozpalone.

DZIEWCZYNY: Och Roman!!!

Przebitka na salę TRENERA UWODZENIA

TRENER UWODZENIA: Skoro jemu się udało, Tobie też się uda.

Wielki migający napis z adresem kursu.

Wyciemnienie

SCENA 16

TRENER UWODZENIA, LUDWIK, KURSANCI.

Sala treningowa.

TRENER UWODZENIA: Uwodzenie opiera się na technice. Poprawnie wykonana technika gwarantuje sukces. Uwodzenie jest stare jak świat. Przyjrzyjmy się jak uwodzili starożytni Bogowie. Zeus.

Pauza.

TRENER UWODZENIA: Zeus. Jego pomysłowość nie znała granic. Dzięki temu, że zawsze poszukiwał nowych sposobów zawsze mu się udawało. Dzięki temu, że pokonywał własne

PAN PIF PAF

ograniczenia, ograniczał innych. Przyjrzyjmy się case studies. Himalię uwiódł techniką złotego deszczu.

TRENER UWODZENIA rozdaje parasole i pistolety na wodę.

TRENER UWODZENIA: Kobiety są Himaliami, a mężczyźni Zeusami. Ćwiczymy. Dobrze. Teraz zmiana.

KURSANTKA: Co to ma nam dać?

TRENER UWODZENIA: Chodzi o zwrócenie na siebie uwagi. Musicie wyjść na kogoś wyjątkowego, kto wyróżnia się w tłumie. Musicie zostać zapamiętani.

KURSANT: Nic z tego nie rozumiem.

TRENER UWODZENIA: Doskonale wam poszło. Następne ćwiczenie. Uwodzenie w przebraniu. Zeus uwiódł Ledę pod postacią łabędzia. Musicie postawić na romantyzm. Udowodnijcie, że widzicie więcej niż inni. Widzicie to, czego nikt inny nie potrafi zobaczyć.

KURSANT: Ale co?

TRENER UWODZENIA: Piękno drugiego człowieka. Ustawcie się w parach i wpatrujcie się w siebie. Postarajcie się odnaleźć zalety osoby, którą widzicie.

KURSANTCI Ustawiają się w parach. Wpatrują się.

KURSANT: Nic nie widzę.

TRENER UWODZENIA: Widzimy to, co chcemy zobaczyć.

KURSANTKA: Co z tą Ledą i łabędziem?

TRENER UWODZENIA: To wskazówka - umówcie się z wybraną osobą na karmienie łabędzi. To bardzo romantyczne. Zresztą zwierzęta są doskonałe do poznawania tej drugiej osoby. Szczególnie, gdy je nieco wytresujemy. Jak w tej bajce 101 dalmatyńczyków. Dwa psy oplątują się wokół nóg przyszłych zakochanych i oni wpadają sobie w objęcia.

KURSANTKA: To tylko bajka.

TRENER UWODZENIA: Pracujemy nad tym, aby stała się rzeczywistością. Dość gadania. Następne ćwiczenie. Zeus uwodzący Europę. Zeus zdobył ją pod postacią byka. Chodzi nam o to, by podchodzić do nieznannej osoby tak pewnie, jak szarżujący byk. Przestańcie się bać! Podchodźcie do nieznanymych. Proponujcie im spotkania. Zapraszajcie.

KURSANTKA: Ja się nie boję podchodzić.

KUSANT: Ja też nie.

PAN PIF PAF

TRENER UWODZENIA: Przełamaliście to!!! Świetnie.

LUDWIK: Mam pewną wątpliwość, czy ...

TRENER UWODZENIA: (*głośno*) Czy są jakieś pytania?

LUDWIK: Właśnie ja, ja mam...

TRENER UWODZENIA: Nie słyszę pytań. Sam mam do was pytanie: czy chcecie poznać prawdziwy sekret uwodzenia?

WSZYSCY cisza.

TRENER UWODZENIA: Wątpicie w siebie. To chciałem usłyszeć. Wszyscy mówią wam, żeby wierzyć w siebie. Nie ma nic gorszego niż uwierzyć w siebie. Przecież sami jesteście nikim. Brzydki, głupi, nieciekawi. Uwiercie, że jesteście kimś innym.

(TRENER UWODZENIA zakłada im twarze na gumce, wycięte z gazet. Brad Pitt, Humprey Bogart, Johnny Deep. Dla Kobiet Kate Moss i inne modelki.)

TRENER UWODZENIA: E ty - Deep. Patrz na Kate Moss.

TRENER UWODZENIA: (*do Kate Moss*) Wdeepnij w niego kochana.

Pauza.

TRENER UWODZENIA: Te maski warto mieć przy sobie. Najlepiej zdejmować tylko po ciemku i do całowania. Jesteście już gotowi, idźcie i uwodźcie. Przynieście dowody. Trofea waszej miłości. Popatrzcie: oto ściana chwały.

(TRENER UWODZENIA pokazuje portrety i trofea.)

TRENER UWODZENIA: Oto ewolucja Lucjana. Duże majtki symbolizują podryw sklepowej z mięsnego. Taka przystawka na dobry początek. Potem była sklepowa z obuwniczego - to zwykle białe majteczki, a na końcu była moja żona. Ona akurat nie nosi bielizny. To ostateczny test. Kto prześpi się z moją żoną, albo ze mną - dostaje dyplom.

LUDWIK: Ale ja mam, ja chciałem...

TRENER UWODZENIA: Rozproście się, uwodźcie.

SCENA 17

LUDWIK , PIJACZKA

Bar.

LUDWIK: Może się czegoś napijesz?

PIJACZKA: Chętnie?

LUDWIK (*do barmana*): Dwie kawy proszę?

PIJACZKA: Kawy???

LUDWIK: Aaa. Dwa piwa. Dla mnie bezalkoholowe.

PIJACZKA: Wcześniej cię tu nie widziałam.

LUDWIK: Wcześniej tu nie przychodziłem.

PIJACZKA: Nie?

LUDWIK: Wcześniej nigdzie nie wychodziłem.

PIJACZKA: To bardzo dobrze. Jak się nie ma przyjaciół to jest taniej.

LUDWIK: Jest.

PIJACZKA: Masz w domu jakiś alkohol?

LUDWIK: Nie mam.

PIJACZKA: A możesz mieć?

LUDWIK: Mogę kupić.

PIJACZKA: To chodźmy.

LUDWIK: A twoje piwo?

PIJACZKA wypija piwo jednym haustem.

SCENA 18

LUDWIK, PONZO, PIJACZKA.

Mieszkanie LUDWIKA.

LUDWIK: Jesteśmy ze sobą dwa tygodnie. Jest najcudowniejszą kobietą jaką miałem.

PONZO: Przecież żadnej nie miałeś.

LUDWIK Daj dokończyć. Mamy tyle wspólnych zainteresowań. Mieszkamy razem. Sprzątam, gotuję, piorę. Ona jest taka dobra, że mi na to pozwala. Jest taka zaradna - zawsze znajdzie pieniądze na alkohol.

PONZO: A co robi?

PIJACZKA: Gdzie jest moja whiskey?

LUDWIK Już idę kochanie.

PIJACZKA: Przecież wiesz, że zamknęli ten monopolowy na rogu, będę musiała czekać na ciebie pół godziny. Pół godziny bez whiskey.

LUDWIK: Wiesz Ponzo, porozmawiamy później.

PONZO: To jakaś menelka. Wywal ją na zbity pysk. Ona cię wykorzystuje.

LUDWIK: Zazdrościsz mi. Wreszcie kogoś znalazłem, a ty jesteś ciągle sam. Taki z ciebie przyjaciel!

PONZO: Rób jak chcesz.

LUDWIK: Nie wiesz, co to prawdziwa miłość. Żal mi ciebie.

PONZO: Jeszcze wyplujesz te słowa. (*PONZO wychodzi*)

PIJACZKA: Z kim tam rozmawiasz? Masz ten alkohol?

LUDWIK: Już kochanie! Już!

PIJACZKA: Szybciej! Perfumy się skończyły.

SCENA 19

LUDWIK, WYDAWCA, PIJACZKA

Wydawnictwo „Szczęśliwa gwiazda”. LUDWIK pewny siebie.

WYDAWCA: Jesteś pewien, że „Zmień życie w 10 dni” nie odniesie sukcesu?

LUDWIK: Obudź się!!! Na liście bestsellerów sprzed 10 lat pierwsze miejsce to „Odkryj i zmień siebie w pół roku”. Przez kolejne lata ten czas się skracał. Rok temu było dziesięć!!! Teraz siedem jest na topie.

WYDAWCA: No dobra, a co sądzisz o samym systemie?

LUDWIK: Nuda. Akceptuj siebie, schudnij, mów co myślisz.

WYDAWCA: Kupiłbyś to?

LUDWIK: Zgłupiałeś!!! Jestem za bardzo poukładany.

WYDAWCA: Ty to tak...

LUDWIK: Przestań mi zazdrościć, możesz być taki sam jak ja.

WYDAWCA: Dobrze, że z nami jesteś Ludwik. Twój instynkt nigdy nas nie zawiódł. Jak ty to robisz?

Wchodzi PIJACZKA.

LUDWIK: Po prostu mam to coś.

PIJACZKA: Gdzie to masz? Wszędzie szukałam wódki i nie było.

WYDAWCA: Kto to jest?

LUDWIK: To moja ...

PIJACZKA: Co to za bubek w garniturze?

WYDAWCA: Kto?

PIJACZKA: Kogo chcesz przelecieć tym głupim spojrzeniem?! ... Do diabła z nim!

PIJACZKA otwiera lodówkę.

PIJACZKA: Nie ma nic do jedzenia? Co za speluna.

PAN PIF PAF

WYDAWCA: Ludwik czy ty ją znasz?

PIJACZKA: Nikt cię nie pytał o zdanie, zboczeńcu. Ludwik, wychodzimy. Tu nic nie ma! Po co tu siedzisz, jak nic tu nie ma!

LUDWIK: Poczekaj na mnie chwilę. Mam coś...

LUDWIK wyjmuję piersiówkę 0,25.

PIJACZKA: Co to jest? Happy Meal.

LUDWIK: Idź już. Proszę.

PIJACZKA bierze piersiówkę.

PIJACZKA (do WYDAWCY): I nie patrz na moje pośladki, chamie!

WYDAWCA: Wie pani co...

PIJACZKA wychodzi. LUDWIK zdenerwowany.

WYDAWCA: No, no. Ludwik poszczyściło ci się.

LUDWIK: Najłatwiej jest krytykować tych, których się nie zna. Pewnie to twoja rozrywka.

WYDAWCA: Ludwik, ja nie chciałem...

LUDWIK: Chciałeś, chciałeś. Zawsze po kimś jeździmy po to, żeby poczuć się lepiej. Tylko ona tego nie robi.

WYDAWCA: Przepraszam...

LUDWIK: Pije bo musi pić. Ma jakiś powód. Coś ją męczy. Na pewno..

WYDAWCA: Ale co?

LUDWIK: Coś nie do przyjęcia. Chyba widać. Po prostu czasem człowiek nie daje rady

WYDAWCA: Jesteś niesamowity. Tak walczyć o miłość. Komu by się dzisiaj chciało.

LUDWIK: Tylko się nie rozklejaj. Czeka nas robota.

WYDAWCA: Ty to masz charakter.

SCENA 20

LUDWIK, RODZICE, PIJACZKA.

Mieszkanie LUDWIKA.

STEFAN: Cieszę się, że mogliśmy cię poznać.

PIJACZKA: Wino się skończyło. Co to, początek kolacji i nie ma wina!?

WANDA: Ale usiedliśmy 5 minut temu.

PIJACZKA: I już nie ma wina?

LUDWIK: Kochanie jest spragnione.

PIJACZKA: Nie twoja sprawa. A nie poczęstuje mnie pan cygarem?

PIJACZKA: Nie wiedziałem, że pani pali.

Pijaczka: Czy ja palę? Czy ja palę? Palę jak smok.

STEFAN odpala jej cygaro.

LUDWIK: Kochanie - mam alergię na dym.

PIJACZKA: To się przesiądź. Nikt cię tu nie zapraszał.

WANDA: Jak się pani odzywa do mojego syna.

PIJACZKA: Jak by się pani do niego normalnie odzywała, to by wyszedł na ludzi.

WANDA: Co proszę?

PIJACZKA: Jak się na niego krzyknie to o centymetr niższy się robi. Nawet z łóżka wyjść nie umie, żeby się nie przewrócił, a nie to co ja!!!

Przewraca się.

WANDA: Jeśli będziesz miał z nią dzieci, zrywamy z tobą kontakt.

LUDWIK: Ona ma... ma gorszy dzień.

STEFAN: Synu, chyba wołałem jak byłeś sam.

PIJACZKA: Mój Tomek nigdy nie będzie już sam, bo sobie sam nie poradzi. Zrozumiano?

WANDA: On ma na imię Ludwik.

PIJACZKA: (*śmieje się*): Jak płyn do naczyń!!!

STEFAN: Też tak zawsze mówiłem. Czym się pani zajmuje?

PIJACZKA: Na alkoholach pracuję, to się na życiu znam. Proszę się nie martwić. Zadbam o niego. Lepiej wybrać nie mógł, a ludzie w życiu to źle wybierają. Nawet po alkoholach widać. Ci co piją wino, to najgorsi alkoholicy, bo się oszukują, że to takie wykwintne i że piją w ramach kultury. Tych lubię, co wódkę kupują, są to ludzie szczyrzy wobec siebie, którzy chcą się napierdolić.

PIJACZKA zasypia.

WANDA: Nie wiedziałam, że aż tak nas nienawidzisz.

LUDWIK: O co wam chodzi? Co wam się nie podoba?

STEFAN: Synu, zapłacę ci żebyś ją zostawił.

LUDWIK: Nigdy mnie nie rozumieście i teraz też nie rozumiecie.

WANDA: Chodź Stefan. Nigdy nie spotkałam się z taką niewdzięcznością.

STEFAN: Nie musisz niszczyć sobie życia. Jeszcze nie jest za późno.

LUDWIK: Właśnie, że jest.

LUDWIK wyjmuje pierścionek. STEFAN i WANDA wychodzą oburzeni.

SCENA 21

PIJACZKA, LUDWIK

Mieszkanie LUDWIKA. Budzi się PIJACZKA.

PIJACZKA: Gdzie ja jestem? Kim ty jesteś? I gdzie jest alkohol?

Pauza.

LUDWIK: To ja twój ukochany narzeczony. Ludwik.

PIJACZKA: Ooooooo ho hooooo, hooooo hooooo.

PAN PIF PAF

Pauza.

PIJACZKA: Chyba musiałam za dużo wypić.

Pauza.

PIJACZKA: Chyba musiałam bardzo za dużo wypić.

LUDWIK: Tak cię kocham, weźmiemy ślub.

PIJACZKA: Możesz to mi wziąć taksówkę, bo tak mnie łeb napierdala, że nie wiem jak dojdę do domu.

LUDWIK: Mieszkaś teraz u mnie. Tyle chcę ci dać.

PIJACZKA: A ile masz w portfelu?

LUDWIK: 200 złoty.

PIJACZKA: Może być. (*zabiera mu pieniądze*) A jakiś alkohol na drogę.

(*LUDWIK podaje jej butelkę wódki*)

LUDWIK: Ale gdzie ty idziesz?

PIJACZKA: Raczej gdzie ja jadę. Co z tą taksówką?

LUDWIK: Nie możesz mnie opuścić.

PIJACZKA: Nie chcę cię opuścić, po prostu wyjdę i więcej się nie zobaczymy, ok?

Pauza.

PIJACZKA: Co tak na mnie patrzysz? Nie płacz. Nienawidzę, jak mężczyźni płaczą. Co, żal ci na taksówkę? Bez łaski. Pójdę piechotą. (*W mieszkaniu gaśnie prąd*)

PIJACZKA: Co jest kurwa?

LUDWIK: Ja nie wiem...

PIJACZKA: Poszukaj sobie innej frajerki, która ci zapłaci za prąd. (*wychodzi*)

SCENA 22

LUDWIK, KSIĄDZ, TRENER UWODZENIA, WYZNAWCY.

Kaplica.

KSIĄDZ: Przed Bogiem wszyscy możemy się otworzyć. Przed Bogiem nie ma tajemnic. Ale tu jesteśmy wśród ludzi, więc prosiłbym, żeby nikt nie opowiadał zbyt intymnych rzeczy, które po usłyszeniu musiałbym donieść na policję. Kto pierwszy chce się otworzyć i dać świadectwo?

TRENER UWODZENIA: Od lat prowadzę kursy uwodzenia. Przychodzą hordy zagubionych i samotnych ludzi, którym wmawiam, że coś znaczą. Oszukuję ich. Nie umiem uwodzić. Nigdy nikogo nie uwiodłem. Żona wyszła za mnie z litości i pewnie dlatego sypia ze wszystkimi naokoło. Wszystko wyczytałem w książkach z serii „Sukces i samorozwój” wydawnictwa „Szczęśliwa Gwiazda”.

(LUDWIK patrzy z zaskoczeniem na TRENERA UWODZENIA)

KSIĄDZ: Twój błąd polega na tym, że pozwoliłeś ludziom uwierzyć, że w drugiej osobie można odnaleźć Boga, podczas gdy Boga można odnaleźć tylko w Bogu.

WYZNAWCA: Kiedy stworzymy krąg braterstwa?

KSIĄDZ: Jeszcze nie.

WYZNAWCZYNI: Stwórzmy krąg braterstwa. Chociaż pół kręgu.

KSIĄDZ: Jeszcze nie. Przyszedł do nas ktoś nowy, kogo serdecznie chciałem powitać. To Ludwik. Kolejna odnaleziona owca w ciemnej dolinie. Ludwiku, nie bój się. Możesz nam o wszystkim powiedzieć.

LUDWIK: Nazywam się Ludwik, ale to już wiecie. Poza tym niewiele mam o sobie do powiedzenia. Jestem bardzo samotny, szukam miłości. Nie mam pomysłu na siebie, mam nadzieję, że Bóg będzie jakiś miał.

KSIĄDZ: Lepiej, abyś się więcej modlił, a mniej myślał. Jola, Kasia macie jakieś świadectwo?

KASIA: Zawsze chciałam nauczyć się śpiewać. Tak bardzo chciałam być w jakimś zespole, gdzie byłabym podziwiana. Bardzo się o to modliłam. Prosiłam Pana naszego. I pewnego dnia wysłuchał moich modlitw. Dalej nie umiem śpiewać, ale zrozumiałam, że to nie dla mnie. Kierowała mną pycha i dobrze mi tak. W nagrodę Bóg uśmiechnął się do mnie. Przechodziłam przez park, gdzie taka starsza pani zawsze karmi gołębice. Rzucona skórka od chleba stała się ustami, a dwie okruszyny oczami. To Bóg się do mnie uśmiechnął. Jestem tego pewna, bo gołębice nie chciały dziobać Jego Oblicza.

PAN PIF PAF

KSIĄDZ: Jak pięknie. Odnalazłaś spokój. A teraz zesłanie Ducha Świętego.

(Modlą się „w językach”, to znaczy językami wymyślonymi przez siebie. LUDWIK się zapatrzył.)

KSIĄDZ: Ludwiku, co z tobą?

LUDWIK: Ręka figury Matki Boskiej. Ona ewidentnie wskazuje na Kasię.

KASIA: Wiedziałam, żeby nie stawać pod tą figurą.

KSIĄDZ: To czysty przypadek.

LUDWIK: Bóg nie jest przypadkiem.

WYZNAWCA: Czy teraz możemy stworzyć krąg braterstwa?

KSIĄDZ: To świetny pomysł. Dzisiejszy krąg utworzymy w intencji czystości cielesnej.

(WYZNAWCY łapią się za ręce.)

KSIĄDZ: Panie spraw, aby nasze ciała szybko się postrzały i przestały być atrakcyjne. Niech pomarszczy się skóra, wypadną nasze zęby i włosy. Niech nasze spojrzenia zszarzeją i sflaczeją mięśnie. Amen. A teraz bratajcie się.

(Wszyscy łączą się w jeden okrąg i przytulają. Przytulanie zaczyna robić się zbyt podniecające dla WYZNAWCÓW. Ludzie wpadają w szal przytulania. Zaczynają się miętosić, pieścić, całować. Wtedy interweniuje KSIĄDZ. Używa do tego gwizdka jak sędzia sportowy.)

KSIĄDZ: Stop! Stop! Stoooooop!!! Dość bliskości! Jesteście już napełnieni Duchem Świętym. Wystarczy.

Grupa musi ochłonać. Mają porozpinane koszulki, są spoceni, dyszą. Nagle LUDWIK rzuca się na Kasię i próbuje wcisnąć jej pierścionek na palec.

LUDWIK: Co Bóg złączył tego niech człowiek nie rozłącza.

KSIĄDZ: Stop! Faul! Było po gwizdku. Nie chcemy cię tu więcej widzieć. Nie panujesz nad ciałem. Zawiodłem się na tobie Ludwiku. Myślałem, że będziesz z nas najlepszy. Bóg ma dla ciebie plan.

Pauza

KSIĄDZ: Samotność. A teraz idź go wykonać.

SCENA 23

LUDWIK, REŻYSER REKLAMY, REŻYSERKA CASTNIGU, AKTOR

Ulica. LUDWIK idzie samotnie ulicą. Wchodzi w plan filmowy reklamówki środka antydepresyjnego. Aktor grający człowieka w depresji beznadziejnie gra swoją rolę.

REŻYSER REKLAMY: Smutniej kurwa, smutniej! Myśl o umarłych dzieciach, o głodzie, o swojej żonie. Kurwa, nie tak wesoło. Skąd żeście go wzięli!? Jest beznadziejny. Niech pan sobie przypomni najsmutniejszą chwilę swojego życia.

AKTOR: No, to było wtedy jak zdechł mi pies. I wtedy długo płakałem, ale już po 5 minutach płacz zamienił się w uśmiech. Uśmiech nad życiem, które trwa dalej. Bo przecież trwa.

REŻYSER REKLAMY: O Boże.

REŻYSERKA CASTNIGU: Mówił pan, że to depresja, że jest pan załamany.

AKTOR: Tak, ale tylko gdy jestem głodny.

REŻYSER REKLAMY: Kogo pani wzięła, kto to jest? Kurwa! Doskonale pani wie ile kosztuje nas każda godzina! Jest pani zwolniona.

(LUDWIK wchodzi w ich plan. Nawet tego nie zauważa. REŻYSERKA CASTINGU krzyczy z radości, bo zobaczyła, że znalazła kogoś odpowiedniego do reklamy.)

REŻYSERKA CASTINGU: To jest nasz człowiek! Błagam! proszę dać mi ostatnia szansę. *(do LUDWIKI)* Ratunku!! Niech mi pan pomoże. Inaczej stracę pracę. Gramy reklamówkę o środkach antydepresyjnych. Aktor jest beznadziejny. Niech pan powie kilka słów. Bardzo dobrze zapłacimy.

LUDWIK: Wszystko mi jedno.

REŻYSERKA CASTINGU: Świetnie. Tekst ma pan tam na monitorze.

REŻYSER REKLAMY: To twoja ostania szansa.

REŻYSERKA CASTNIGU: Wiem. Niech pan czyta.

(LUDWIK czyta.)

LUDWIK: Próbowałem wszystkiego: rodziny, przyjaciół, sztuki, religii. Nic nie dało mi poczucia sensu. Mam ochotę się zabić. Jeżeli to mi nie pomoże *(wyjmuje tabletkę)*, zaraz zobaczycie mnie martwego.

(LUDWIK przeladowuje rewolwer. Przyklada do czola. Czeka.)

REŻYSER REKLAMY: Masz być teraz wesoły. W- E - S - O - Ł - Y.

LUDWIK: Jak mam być wesoły, kiedy jestem smutny.

REŻYSER: Gównu mnie to obchodzi! To nie są pieprzone medytacje Paulo Coehlo!!

REŻYSERKA CASTINGU: Niech pan pomyśli, że samobójstwo się udało, że uwalnia się pan od problemów.

(LUDWIK uśmiecha się. Wyrzuca pistolet i uśmiechnięty karmi gołębce.)

REŻYSER REKLAMY: Dobra robota. Upiekło ci się.

(LUDWIK odchodzi.)

REŻYSERKA CASTINGU: Poczekaj, pójdziemy na kawę i podpiszemy umowę.

LUDWIK: Wszystko mi jedno.

SCENA 24

LUDWIK, REŻYSERKA CASTNIGU

Ta sama ulica. Stolik przed kawiarnią.

RE ŻYSERKA CASTINGU: Co tak nic nie mówisz? Ja ciągle nawijam, a ty nic. Stało się coś?

LUWDWIK: Nic. Po prostu nie chcę mówić

REŻYSERKA CASTINGU: Słuchaj. Właściwie kim ty jesteś? Co robisz? Chyba spotkało cię coś bardzo złego. Rzuciła cię dziewczyna?

LUDWIK: Nie mam dziewczyny.

REŻYSERKA CASTINGU: Masz w sobie jakąś tajemnicę. Jak obrazy Malewicza. Twoje oczy. Wyglądają jak pulsujące czarne tło. Czy coś w końcu z niego się wyłoni? (pauza) Powiedz?

LUDWIK: Ja nic nie mam.

REŻYSERKA CASTINGU: Chodźmy do mnie.

LUDWIK: Po co?

PAN PIF PAF

REŻYSERKA CASTINGU: Coś ci pokażę.

LUDWIK: A musisz?

REŻYSERKA CASTINGU: Muszę. Wyglądasz jak cień. Chcę wiedzieć kto go rzuca. Czuję, że dziś rozumiem wszechświat. Albo przynajmniej mężczyzn.

LUDWIK: No dobra.

SCENA 25

PONZO, LUDWIK

Mieszkanie LUDWIKA.

PONZO: Nie widzieliśmy się jakiś czas. Genitalia ci już znikły?

LUDWIK: Żebyś się nie rozczarował.

PONZO: Ludwik. Codziennie słyszę to od swoich kolegów w pracy, a potem każdy samotnie podpira ściany na imprezach firmowych.

LUDWIK: Mam zdjęcie. Chcesz zobaczyć.

PONZO: Po co te fotomontaże? Nie musisz mi nic udowadniać. To, że nie chcesz mojej pomocy, to już twoja sprawa.

LUDWIK: To sobie obejrzyj.

PONZO ogląda.

PONZO: O kurwaaaaaaaaaaaaaaaa!!!!!!!

LUDWIK: A nie mówiłem!!!!

PONZO: To suka jebana. To pizda pierdolona!!!!

LUDWIK: Nooo... była ostra!!!!

PONZO: Ty chuju jebany, ty debilu!!!!

(popycha LUDWIKA)

LUDWIK: No co jest, co jest!?!?

PAN PIF PAF

PONZO: To jest!

(PONZO pokazuje swoje zdjęcie z wakacji, na którym jest z REŻYSERKĄ CASTINGU.)

LUDWIK: O nie!!! Myślałem, że nie masz ... że ty.

PONZO: Za dużo kurwa nie myśl!!!

LUDWIK: To co? Tak na poważnie z nią? Tak głębiej?

PONZO: Chcę mieć z nią dzieci. Czy to jest dla ciebie na poważnie?

LUDWIK: Ty dzieci? Przecież nawet twój pies zdechł z głodu. Nie umiesz się nikim opiekować.

PONZO: Gównu o mnie wiesz. Nie zniszczysz mojego związku.

LUDWIK: Ty ją zdradzasz, a ona ciebie nie może. To cię zabolalo!

PONZO: To nie twoja sprawa. Nic z tego nie zrozumiesz! Nawet się do niej nie zbliżaj. Jak się zbliżysz, to zatłukę jak psa. Jesteś nieetyczny. Jak możesz ciągle podrywać i nic sobie z tego nie robić!? Jesteś babiarem. Ustatkuj się. Mówisz, że szukasz prawdziwej miłości, a bzykasz się z kim popadnie. Nie rozumiesz, że życie to nie ciągła zabawa. Brzydę się tobą. Tak mi odpłacasz za przyjaźń. Przeleciałeś kobietę, z którą sobie chciałem ułożyć sobie życie... ja naprawdę chciałem ci pomóc. Co ci zostanie na starość z tego dupczenia? No co?

LUDWIK: Ale ja nikogo ...

PONZO: I żeby tak lepiej pozostało. Wydoroślej.

PONZO wychodzi.

SCENA 26

LUDWIK, JULIA

Mieszkanie LUDWIKA. Wchodzi JULIA.

JULIA: Przepraszam cię. Myliłam się. Byłam z pięknymi mężczyznami, którym wszystko się udawało, którzy mieli wszystko, którzy byli spełnieni, szczęśliwi, ważni. Ale miałam dość bycia w ich cieniu, w cieniu ich doskonałości i siły. Przez te wszystkie dni tęskniła za tobą. Kocham cię, ponieważ jesteś nikim. Przy tobie będę mogła się rozwijać.

LUDWIK: Nie wierzę w to. Wszyscy szukamy miłości, a potem się pieprzymy i znowu uciekamy. Tworzymy iluzje, zakochujemy się w kimś, ale nie wiemy kim on, ona jest. Ile ciosów

PAN PIF PAF

wytrzyma iluzja? Popatrz na mnie - bardzo wiele. Chcemy żeby ten drugi człowiek przyniósł doskonałą miłość jak pies poranną gazetę, a jeśli jej nie ma, to znaczy, że to nie ta osoba. Wiesz co jest najgorsze? W tej drugiej osobie, która nie potrafi nam nic dać, bo nic nie ma, kochamy swoją miłość. To tak jakby przebrać się za kobietę, podejść do lustra i zacząć się całować. Wcale nie chcesz mnie kochać, chcesz mnie używać jak auto z wypożyczalni samochodów. To nie jest tak, że nie ma miłości. Ona jest. Ona na pewno jest. Wiem to! Tylko my nic nie robimy, żeby ją stworzyć. Przestaliśmy stawiać sobie jakiekolwiek wymagania. Ja mam być tym Don Kichotem, a ty tą cholerną Dulcyneą! To ma być bajka z happy endem co sekundę. To ma być gra o najwyższą stawkę, dzieło naszego życia. Dociera to do ciebie? Mamy się pożerać nawzajem i pożerać świat. Tak, abyśmy umierając mieli poczucie, że nie jesteśmy tylko mięsem, które nauczyło się mówić. Czy ty to rozumiesz? Czy to rozumiesz, że w świecie, w którym nie ma piękna, nic nie ma sensu.

JULIA: To co? Mogę zostać?

LUDWIK: Nie. Wynoś się!!!

JULIA: Przyjdę jutro... jak ci przejdzie.

SCENA 27

LUDWIK, SĄSIADKA

Mieszkanie LUDWIKA.

LUDWIK nalewa wody do wanny, chce podciąć sobie żyły, ale na wszelki wypadek wyklada w mieszkaniu cały zestaw do opatrunków: strzykawkę, gazy, bandaż, opaskę uciskową. Ledwo dotyka żyłką nadgarstka od razu traci przytomność. Przychodzi SĄSIADKA. Budzi go.

SĄSIADKA: I co? Chciał się pan zabić? Żeby zwrócić na siebie uwagę, tak? Żeby pogłaskali po główce. To żałosne tak grać na ludzkich uczuciach. Przez pana mam zalane mieszkanie.

LUDWIK: Przepraszam (*pauza*)

LUDWIK: Czy to nie pani truła się ostatnio gazem? Było takie zbiegowisko. Czepiała się pani pielęgniarzy. Bardzo mocno się ich pani czepiała.

SĄSIADKA: Pan wcale nie lepszy. Samotny. Założę się, że wszędzie pana pełno. Żeby tylko kogoś znaleźć.

LUDWIK: Co w tym złego?

SĄSIADKA: I gdzie pan skończył? W wannie. Nawet zabić się pan nie umie... Zresztą ja też nie umiem.

LUDWIK: A po jakim czasie wypuścili panią z psychiatryka?

SĄSIADKA: Po jednym dniu. Nie było miejsc. Ale obiecali, że się odezwą,

LUDWIK: Odezwali się?

SĄSIADKA: Nie, tak jak wszyscy.

LUDWIK: To może się czegoś napijemy.

SĄSIADKA: I co? Będzie mi pan truł o swoim niespełnionym życiu?

LUDWIK: Nie, wolę posłuchać o pani udanym życiu.

SĄSIADKA: Skąd pan wie, że jestem nieszczęśliwa?

LUDWIK: Oglądam panią z napisami.

(Rysuje jej palcem na koszulce NIESZCZĘŚLIWA.)

SĄSIADKA: Zero jeden dla pana. Muszę panu coś wyznać.

LUDWIK: Śmiało, czy można się bardziej skompromitować?

SĄSIADKA: Można. Tak ciężko jest kogoś poznać, że zdarza mi się przecinać kable od prądu w całym bloku, żeby tylko ktoś do mnie przyszedł zapytać. Z policji. Ze spółdzielni.

LUDWIK: Ja niszczyłem skrzynki od Internetu w tym samym celu.

SĄSIADKA: To był pan!

LUDWIK: Tak, to byłem ja.

SĄSIADKA: A pamięta pan ten pożar w suszarni?

LUDWIK: Połowa mojej garderoby poszła z dymem.

SĄSIADKA: Przyciąganie uwagi nie idzie mi najlepiej.

LUDWIK: Mogę coś pani obiecać. Następnym razem, gdy pani coś zrobi, przyjdę do pani.

SĄSIADKA: Obiecuje pan?

LUDWIK: Obieuję.

KONIEC